№ 74. Niedziela — 6 (18) Września 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrolog i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 18 Września *Siedmiu Bol. N. M. P.*
„ 19 „ ś. Januaryusza B. M.
„ 20 „ ś. Eustachiusza M.
„ 21 „ ś. Mateusza Apostoła i Ewan.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 35
Zachód „ „ „ 6 „ 15
Długość dnia . . . godzin 12 „ 40
Ubyło „ . . . . „ 4 , 3

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Od Administracyi.
„Gazety Radomskiej".

Szanownym Prenumeratorom naszym przypominamy przedpłatę na kwartał IV., jakoteż upraszamy o jaknajrychlejsze wniesienie zaległości.

Przeznaczone na premium dla Prenumeratorów naszych powiastki *Jasieńczyka*, opuściły prasę i na warunkach uprzednio przez nas podanych, mogą być odbieranemi w Redakcyi.

Prenumeratorzy całoroczni otrzymają premium bezpłatnie, z przesyłką na koszt Redakcyi.

Wiadomości bieżące.

Postanowieniem ministerstwa sprawiedliwości z dnia 24 sierpnia (5 września) r. b. mianowani sędziami gminnymi w gub. radomskiej: *Edward Płużański*, w II. okręgu pow. końskiego i *Stanisław Włodarski*, w II. okręgu pow. Opatowskiego. Wybrani na sędziów gminnych i zatwierdzeni zostali: *Stefan Bukowiński*, w V. okręgu i *Franciszek Kuźnicki*, w VI. okr. pow. radomskiego; *Ignacy Czempiński*, w III. okr. i *Joachim Karczewski*, w IV. okr. pow. kozienickiego; *Józef Łącki*, w 1. okr. i *Hieronim Kobierzycki*, w II. okr. pow. opoczyńskiego; *Walery Staszelek*, w VII. okr. pow. iłżeckiego; *Stanisław Winnicki*, w I okr. pow. opatowskiego i *Wasili Petrow*, w III. okr. pow. sandomierskiego.

W bieżącym miesiącu wrześniu przypada do opłaty podatek podymnego za drugą ratę 1887 r. Obowiązani zatem są właściciele domów pospieszyć z opłatą takowego w kasie miejskiej radomskiej, gdyż z dniem 1 października r. b. pobierane będą oznaczone przepisami kary.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z teatru. Wtorkowy benefis sympatycznego artysty, p. Czernickiego, nienajlepiej wypadł, nienajlepiej ze względu na pustki w teatrze; inaczej sprawa jednak powiodła się na scenie. P. Czernicki odśpiewał nam aryę Radamesa z I-go aktu Aidy, piosenkę „Marzę" Tosti'ego, mazurek „Zanid", aryę z kurantem ze „Strasznego Dworu" i akt IV. „Łucyi". Nadto produkował się benefisant grą na wionczeli, mianowicie zagrał przy umiejętnym akompaniamencie pana Nolte, poloneza z „Hrabiny". P. Czernicki suto oklaskami przyjmowany, wywiązał się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczów, pomiędzy którymi ani jednego nie brakło melomana.— Szczególniej udatnie odśpiewał benefisant aryę z „Aidy", „Marzę" Tosti'ego i mazurek „Zanid", mazurek nawet powtórzył na żądanie publiczności.

Serdecznie uśmieliśmy się dalej w dniu tym podczas przedstawiania jednoaktówki Wł. hr. Bobrowskiego „Nie mów hop aż przeskoczysz!"

Orkiestra odegraniem uwertury z „Rajmonda" na oklaski zasłużyła sobie.

═ Powtórzone we czwartek „Z przyjemnością", ściągnęło do teatru sporo widzów.

═ W sobotę odegrano na benefis p-ny Felicyi Pichor, komedyę w 4 aktach Juliusza Rozena, przerobioną przez L. Śliwińskiego p. t. „Och! ci mężczyźni!"

═ Jeszcze nie opuścił nas p. Texel a już do zarządu Resursy naszej zgłosił się p. Stanisław Sarnowski o wynajęcie sali dla swojego towarzystwa. P. Sarnowski zjechać ma do nas z dniem 1 października. Życząc mu tedy powodzenia, nie możemy nie zwrócić uwagi zdolnego dyrektora, że

powodzenie to w prostym stosunku zawisłem będzie od przymiotów Towarzystwa i że publiczność nasza przymiotów wszelakich jaknajwięcej zwykła się domagać.

Loterya fantowa. Dziś odbędzie się w ogrodzie Nowym dawno zapowiadana i oczekiwana loterya fantowa. Gdyby i tym razem pogoda nie dopisała, zabawa odroczoną zostanie do przyszłej niedzieli.

Wybrańcy losu. U kolektorki, p-ni Eleonory Myszkowskiej, padła u nas główna wygrana klasy II. loteryi klasycznej w wysokości 10.000 rs. na nr. 1349.

Wybrańcami fortuny okazali się: pp. Pięciński i Adamowicz po $1/4$ losu i koloniści z okolic Radomia $1/2$ losu.

P. Wełnowski, jeden z właścicieli ogrodów u nas, złożył w Redakcyi piękne okazy gruszek, jabłek i brzoskwiń, w zakładzie swoim wychodowanych a świadczących o umiejętnem prowadzeniu przez p. Wełnowskiego drzew owocowych. Okazy te, zaopatrzone etykietami, każdej chwili są do obejrzenia w Redakcyi.

Rzadki kwiat. We środę wieczorem przed oświetlonem oknem mieszkania pana J., przy ulicy Spacernej, stała gromadka ludzi, przypatrując się ciekawie kwiatu, co 25 lat kwitnącego kaktusa.

Rozwinięty zupełnie kwiat biały, wielkości małego talerzyka, otoczony brudno-żółtemi promieniami płatków korony, wśród migotliwego blasku dwu, umyślnie postawionych świec, wyglądał uroczo i do późnego wieczora ściągał ciekawych.

Nazajutrz nawet można było widzieć wiele osób, zaglądających w okno, ale niestety, rzadki ten kwiat trzyma się tylko 12 godzin i jak szumnie, z hukiem pękł przy rozwinięciu, tak też szybko przeminął. *Glk.*

WYSTAWA KRAKOWSKA.

III.

Rozdanie nagród w dziale bydła odbyło się d. 5 września na placu wystawy. Za pawilonem głównym zasiedli w półkolu sędziowie z hr. Arturem Potockim i Adamem Sapiehą na czele, a za nimi zajęła miejsce liczna publiczność. Z pomiędzy wystawców największa radość błyszczała na twarzach włościan, odbierających na miejscu nagrodę w złocie. Każdy prowadząc swą „siwulę", pokazywał na otwartej dłoni leżące dukaty. Zmniejszenie się gorąca wpłynęło na liczbę gości, która dosięgła do 3.500; a nie obyło się bez wypadku, gdyż zaalarmowano straż pożarną powstałym ogniem w dziale bydła, ale skończyło się na popłochu — ogień natychmiast ugaszono. Przybyli także goście: szlązcy włościanie w liczbie stukilkunastu, z p. Jerzym Cięciałą na czele, aby przyjąć udział w obradach „kółek włościańskich", które się rozpoczęły 6-go b. m. Miłych braci szlązaków miasto przyjmuje jaknajgościnniej i w tym celu przygotowało dla nich mieszkania i ucztę. Szlązaków poznać można po ich stroju i po czerwonobiałych kokardach z napisami.

Bydło już usunięto z wystawy po rozdaniu nagród. Pieniężne nagrody otrzymali włościanie: 1. Turakiewicz Jan z Niegonic, 5 dukatów, 2. Maryanna Kulina z Dobronowic, 5 dukatów, 3. Antoni Porticy z pod Krakowa, 5 dukatów, 4. Jan Jacaszek z Niegonic, 3 dukaty, 5. Konstanty Kocra z Niegonic, 3 dukaty, 6. Jan Kartuz, 3 dukaty, 7. Józef Raźny z Raciborowic, 8 dukatów za okazy rasy krajowej własnego chowu.

Blacharstwo musi stać wysoko w Krakowie. Z pomiędzy wystawców w tym dziale godnym zaznaczenia jest osobny pawilon blacharza Karola Markus. Między innemi okazami przedstawił dwa prysznice nadzwyczaj ulepszone. Za odpowiedniem lekkiem naciśnięciem pompki, woda, umieszczona na dole w naczyniu z dnem podwójnem, biegnie do góry do rezerwoaru i ztamtąd zapomocą rurek blaszanych, podtrzymujących jednocześnie rezerwoar, pryssznicuje używającego kąpieli z tej strony, z której sobie życzy, strumieniem bardzo silnym. Prysznic tego rodzaju stanowi bardzo ładny mebelek pokojowy.

Na wystawie Sztuk Pięknych wszystkie prawie cechy złożyły, jako antyki, różne oryginalne przywileje królów polskich. Cech blacharski najwięcej ma takich, sięgających 1523 roku. Pieczęcie na nich rozmiarów olbrzymich, 3 cale w średnicy mające.

Dla straży naszej może interesującem będzie kilka słów o wystawcy, p. Slawik z Morawy. Nietylko że przedstawił rzeczy godne widzenia, ale oprócz tego sam wszystko na miejscu tłómaczy. Sikawki, wozy, różne rekwizyty strażackie, topory — bez zarzutu, ale wszystko to mamy u siebie lub w Warszawie, nowością jest jedynie składana drabinka, zapomocą której z łatwością dostać się można na szczyt dachu z każdej strony domu. Kto wie, jak wielką rzeczą jest dostanie się na dach ze szprycą od sikawki, zrobienie otworu w dachu i tym otworem gaszenie ognia pod dachem, ten potrafi ocenić ważność odpowiednio urządzonej drabinki pożarnej. Przedstawiona na wystawie ma te zalety, że prędko można ją składać a tę część, która na szczyt dachu prowadzi, jeden człowiek z łatwością może zarzucić. Kosztuje dosyć drogo, ale jako model możnaby ją nabyć dla naszych straży.

Nie skończyłbym, gdybym chciał wszystko wyliczać, co wabi tutaj oko, z zasady przeto, na czele wyrażonej, kończę moją korespondencyę i życzę każdemu, ażeby był w możności zwiedzić wystawę krakowską a przy niej wiele innych, dla nas drogich rzeczy. Koszt urządzenia wystawy obliczają na 90.000 guldenów. x.

Z KRAJU.

Wystawa nasion. Deklaracye na zbliżającą się wystawę nasion w Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie napływać zaczęły z d. 10-ym sierpnia, a zatem już od miesiąca. Obecnie liczba tych deklaracyj wynosi 56. Oprócz Królestwa reprezentowane są przez wystawców i gubernie południowo-zachodnie, a nawet jedna z deklaracyj nadeszła z gubernii półtawskiej. W dotychczasowej liście deklaracyj nie znajdujemy jednak wielu jeszcze z zeszłorocznych wystawców, ale prawdopodobnie zgłoszą się i oni, gdyż z kancelaryi wystawy zapotrzebowano aż 200 blankietów na deklaracye.

Z guberni radomskiej zgłosili się dotąd: Karol Grodzicki z Modliborzyc, pow. opatowski — pszenica, Marya hr. Przeździecka z Policzny i Falęcin — różne zboża i grochy, Zygmunt Lencki — zboże, Adam Helbich z Konar, powiat radomski — chmiel.

Na Jasnej Górze. Według obliczeń urzędowych ostatni odpust w Częstochowie zgromadził przeszło 200.000 pielgrzymów, przeważnie włościan.

Wybuch w kopalni nafty. Dnia 5-go b. m. o godzinie 3-ej po południu, w kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej w Galicyi, w szybie „Franciszek", nastąpił z niewiadomej przyczyny wybuch gazów. Szyb spłonął do cna, obecni zaś w szybie robotnicy i współwłaściciel kopalni p. Leniecki, okropnie są poparzeni. Dotąd w Słobodzie Rungurskiej nie było podobnego wypadku.

ZE ŚWIATA.

Poza miastem Dürnstein w Niższej Austryi skała zwieszona nad Dunajem, 200 sążni wysokości, oberwała się i z okropnym hukiem zapadła.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Wicenty Chełmiński, nowelista i poeta, współpracownik pism warszawskich, zmarł w Wilnie, w 37 roku życia.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie.

Pod szczęśliwą zaczął się wróżbą — przeszło 140 prawników, przeważnie adwokatów z Królestwa i Cesarstwa, zapisało się na listę uczestników, a cyfra ogólna dochodzi do czterystu.

Według zapowiedzianego programu dnia 6-go bież. m. o godzinie 9-ej odbyło się nabożeństwo w kościele św. Anny, na którem celebrował biskup Krasiński, poczem wszyscy, pod przewodnictwem rektora akademii, Dra Zolla, udali się na pierwsze posiedzenie zjazdu do „Collegium Novum". Tak się nazywa świeżo wykończony gmach uniwersytetu Jagiellońskiego, stanowiący jedną z najpiękniejszych ozdób miasta Krakowa. Kilka osób przemawiało, witając zgromadzonych gości, najzwięzlejszem jednak a najbardziej wymownem było przemówienie profesora Łepkowskiego, prorektora akademii. Pomiędzy gośćmi, którzy nadają powagę zjazdowi, znajduje się także ekonomista Bloch z Królestwa. Po przemówieniach przystąpiono do obioru prezesa i wiceprezesa zjazdu.

Na prezesa zjazdu powołano prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, nestora ekonomistów polskich. Hr. Augusta Cieszkowskiego, gdy jednakże ten jeszcze nie przybył, zastąpić go musiał mecenas Roman Wierzchlejski z Warszawy, wybrany na jednego z wiceprezesów, na których obrano także Kasznicę, profesora ze Lwowa i Dr. Klaczko z Wiednia. Zaledwie jednakże zagajone zostało posiedzenie, gdy rektor Zoll wprowadził do auli sędziwego staruszka, którego zgromadzenie powitało nieustającem „hura!"

— Dziękuję za zaszczyt, jaki mnie spotkał — wyrzekł ten znakomity prawnik — ale zarazem, będąc przekonania, że kto się czego podejmuje, powinien czuć w sobie siłę do spełnienia podjętego zadania, przyjąć tego zaszczytu nie mogę; do połowy głuchy i ślepy już jestem, jakżeż mogę wam najdrożsi moi przewodniczyć!?

Zgromadzenie jednak *in pleno* ponowiło swój wybór przyrzekając pomoc wiceprezesa Wierzchlejskiego i hr. August Cieszkowski zajął katedrę wśród ogólnego zadowolenia. Rozprawy zaczęły się referatem hr. Kasparka z Krakowa „O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego". Dr. Kasparek wzrostu więcej niż średniego, przyjemnej powierzchowności, mówi dosyć prędko, lecz płynnie i silnie akcentuje to, na co szczególną chce zwrócić uwagę. Postulaty, do których dążył szanowny profesor, o ile sfery praktycznej dotyczą, zmierzały do tego, ażeby: 1) przy wykładzie prawa cywilnego, uwzględniać prawo obce polskich, prowincyj, pod różnemi rządami zostających, 2) w dziennikach prawniczych mniej podawać sensacyjne procesy działające na nerwy nasze, a więcej przebieg procesów cywilnych, z którego czytelnicy nauczyliby się przezorności prawnej i poznaliby sposoby uchronienia się od strat. Żywą dyskusyę wywołał wniosek Dr. Kasparka, który proponował, aby dla ujednostajnienia stosunków pomiędzy Polakami, wiek pełnoletności, który w Austryi oznacza się rokiem 24-m, przenieść na rok 21-szy, jak to jest u nas i w Poznańskiem. Zgadzając się w zasadzie na wnioski teoretyczne Dra Kasparka, zgromadzenie niepodzieliło jego zdania co do wniesienia petycyi do Rady Państwa o reformę w tym względzie ustawodawstwa, natomiast uznało potrzebę wyznaczenia komisyi, którąby ten przedmiot bliżej zbadała i odpowiednio wypracowany referat jako desideratum przedstawiła odnośnym władzom. Głównemi, ścislej formułującymi swe zarzuty, byli ekonomista Bloch i Suligowski adwokat z Warszawy.

(D. c. n.)

Wśród czterech ścian.

NOWELKA

AGI-WDAJ.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 72).

— Czy nie uważasz, jak Kazio wygląda? — rzekł raz ojciec do żony, schylonej jak zwykle nad robotą.— Lękam się o tego chłopca!..

Drut wysunął się z ręki kobiety i potoczył z brzękiem po podłodze.

— Zdaje ci się — odpowiedziała drżącym głosem — nigdy nie wyglądał lepiej. Ale ostatnie słowo wyszło z ust przytłumione, zdławione łzami, które się tej biednej matce gwałtem cisnęły do oczu; uważała ona dobrze zmianę, jaka zaszła w jej jedynaku, zmuszała się przecież do spokoju, łudziła umyślnie, bo i cóżby pomogła w razie... Ach, nie! Bóg jest litościwy, małoż ich już doświadczał?

Pewnego dnia postanowiła jednak rozmówić się z synem stanowczo; stanowczo zażądać, aby porzucił uciążliwą korepetycyę. Te kilkanaście rubli tak mało ważyły na szali domowego bytu — a zresztą, choćby od nich sam byt jego zależał, nie pozwoliłaby, aby miał go zdrowiem przypłacić.

— My możemy, powinniśmy nie oszczędzać się — mówiła do siebie, myśląc o sobie i mężu — ale to dziecko!..

„Dziecko" z powagą mężczyzny oparło się z początku żądaniu matki. Nie po to tak długo czekał na te lekcye, aby je miał teraz porzucać; matka jednak wystąpiła ostro:

— Obowiązkiem twoim jest słuchać mnie — zawołała z gniewem, ta łagodna zwykle istota, a syn zdumiony ustąpił.

Nadeszła wiosna, z nią roczne egzaminy. Kazimierz już teraz chwiał się prawie z osłabienia, a suchy, przykry kaszel wstrząsał jego wątłą piersią, przecież nie ustawał w pracy. Nareszcie jednego letniego poranku przyniósł matce promocyę.

Uszczęśliwiona, wyciągnęła do niego ręce, on pochylił się ku niej i... zemdlał.

Nie krzyknęła, nie upadła obok syna, blada tylko śmiertelnie zaczęła go cucić i przyprowadzać do życia.

Na szczęście przechodził koło ich domu narzeczony Tekli i sądząc, że ją jeszcze zastanie, wstąpił na chwilę. Gdy wchodził, Kazimierz właśnie otwierał oczy.

Szczęsny pobiegł po najbliższego doktora i wrócił z nim niezwłocznie. Gdy doktór badał chorego, oczy matki nie opuszczały go ani na chwilę.

— Bądź pani spokojną — rzekł wreszcie — syn jest trochę osłabiony, ale młody, nic mu nie będzie. Wyślij go pani na wieś, ale to koniecznie.

„Wyślij go na wieś!" Biednej matce zdawało się, że usłyszała wyrok śmierci, wygłoszony nad głową jej syna.

Doktór wyszedł a ona stała czas jakiś na miejscu, ogłuszona ciosem, który w nią uderzył.

— Ach, mój drogi — zawołała, rzucając się do Szczęsnego z załamanemi rękoma — radź, ratuj!

Matematyk pochylił głowę; w błękitnych jego oczach kręciły się łzy.

— Panie Szczęsny (w pierwszej chwili zapomniała się, mówiąc do niego „ty"), panie Szczęsny, czy nie masz kogo ze znajomych na wsi? Możeby wzięli Kazia — tu zarumieniła się — choćby za niewielką opłatą.

Młody człowiek potrząsnął smutnie głową.

Nie, nie miał nikogo; dziecko miasta, nie wyjeżdżał nawet nigdy poza jego granice.

— Kobieta zaniosła się tłumionym płaczem.

— Co ja zrobię, co zrobię? — łkała.

Szczęsnemu krajało się serce; dałby w tej chwili rok życia za znajomych na wsi.

— Mateczko! — odezwał się Kazimierz — płacz twój zabija mnie. Jak możesz brać tak do serca słowa doktora; wielki mędrzec! Przez wakacye odpocznę, będziemy chodzili na spacery, to i siły wrócą.

Ale ona wiedziała dobrze, że doktór miał racyę; instynktownie czytała nawet głębiej w jego powściągliwych wyrazach i czuła, że nie zazna chwili spokoju, póki Kazio nie wyjedzie na wieś. *(D. c. n.).*

Wiadomości polityczne.

Adwokaci, prowadzący wielkie międzynarodowe sprawy, bo tylko tem są właściwie tak zwani dyplomaci, nigdy się nie odznaczają pośpiechem w ich załatwianiu; ma to swoje dobre strony, bo czas wiele złego łagodzi. Nic więc dziwnego, że w sprawie tak drażliwej i powikłanej jak bułgarska, wszystko idzie żółwim krokiem. Standard angielski, czerpiący wiadomości u źródła, bo w ministerstwie spraw zagranicznych, w rodzaju komunikatu donosi, iż jeszcze mniej ta sprawa postąpiła, aniżeli przypuszczać można było; prywatnie wiele w niej ogadano, wiele wymieniono poglądów i myśli, lecz tego, o co głównie dyplomatom chodzi, aktów urzędowego znaczenia, prawie jakby nie było.

Niemcy w sprawie tej podotąd nie zrobiły żadnego kroku i nie są w stanie go zrobić, bo brak do tego warunków. Okólnik, który miała wysyłać Porta, nie został podziśdzień otrzymany ani w Wiedniu, ani w Londynie, ani w Rzymie, ztąd ks. Bismark nie mógł ani przyjmować ani odrzucać propozycyi, o czem wszelako tyle już papieru zadrukowano. Wiadomo, że Niemcy ta sprawa o tyle obchodzi, o ile tylko ona dotyczy Austryi. Turcya dobrze rozumie, że posyłać komisarza czy namiestnika do Bułgaryi bez wojska, byłoby śmiesznością, zwlekać więc o ile tylko można, pozostanie nadługo hasłem w prowadzeniu tych układów, tem więcej, że zwłoka prawdopodobnie powiększy widoki utrzymania pokoju. Taka jest treść tego obszernego ministeryalnego angielskiego komunikatu, może najotwarciej malującego istotne położenie rzeczy.

Tymczasem dzienniki rosyjskie ostrą dają odprawę umizgom gazet berlińskich. „Ruskij Kuryer" w Nr. 234 pisze: Kanclerz niemiecki podjął się obowiązków adwokata Porty wobec Włoch, Austro-Węgier i Wielkiej Brytanii i obiecuje się postarać o zjednanie tych państw dla projektu dyplomacyi rosyjskiej, przez Turcyę uznanego i zalecanego. Wytwarza to położenie dziwne, bo ks. Bismarck będzie występował przeciw interesom „ligi pokoju", której sam jest autorem. Po cóż tedy — zapytuje gazeta — Prusy swoim wpływem kilka razy zatrzymały zwycięzców przed bramami Konstantynopola? Po cóż było zamieniać pokój San-Stefański, na ubliżający uczuciu narodowemu berliński? Dla czego właśnie po zjeździe w Gastein Koburg odważył się jechać do Sofii? A podróż do Kanossy? A wygnanie Słowian z Poznańskiego? A trzymanie z Anglią w sprawie egipskiej? A wycieczka przeciw finansom rosyjskim? A naczelnik sztabu ze swemi radami na manewrach austryackich? Plany opanowania Rosyi; pogróżki Danii — wszystko to mamy wygładzić z pamięci i lekkomyślnie wierzyć, że książe Bismarck bierze w opiekę sprawy rosyjskie. Z czego gazeta „Rus. Kur" przechodzi do wniosku, że to może być nowa pułapka. „A nasze zbrojne wdanie się w sprawy Bułgaryi, może właśnie odpowiadać ukrytym celom ligi pokoju i jej przezornego twórcy".

W zakończeniu tej polityki (zresztą czysto gazeciarskiej, bo gabinety mogą zupełnie zapatrywać się na te rzeczy inaczej) organy pana Pindtera — który to pisze, co mu w danej chwili każą — dowodzą, jak nienaturalnym byłby alians rosyjsko-francuzki, jak dalece żadnych podstaw nie ma, dając do zrozumienia, że w razie wojny Niemcy odstąpieniem Alzacyi i Lotaryngii mogłyby sobie Francyę odrazu zjednać, a wtedy całe brzemię następstw spadłoby na Rosyę.

Być łatwo może, że lada godzina telegram co innego doniesie; jak wtej chwili jednak, nic nie daje się spodziewać zjazdu w Szczecinie cesarzy. Pojechał tam wprawdzie cesarz Wilhelm na manewry z familią, bo z cesarzową i wnukami, towarzyszy mu Kutuzow, ajent wojskowy rosyjski i Bulow z teką spraw zagranicznych, ale ks. Bismarck osłabiony skutkami kuracyi, nie udał się tam, a i w ogłoszonym od poniedziałku do soboty programie podróży, miejsca na zjazd nie ma.

Ks. Bismarck odjechał do Friederichsruhe, gdzie ma nadjechać Kalnocky. Książe następca tronu niemiecki bawi w Tolbach w Tyrolu, ma się znacznie lepiej, wygląda dobrze ale mówi głosem ochrypłym, tak, iż niewzwyczajonym zrozumieć go trudno.

„Gazeta Lipska" wspomina o zamierzonej podróży, dla cierpień piersiowych, ks. Battenberga na wyspę Maderę.

Korzystając ze zniesienia stanu oblężenia, Karawełow zaczął wydawać dziennik „Tyrnowska konstytucya". Radosławow zaś drugi, pod tytułem „Narodna Wolia" Oba dzienniki oświadczają się z przyjaźnią dla Rosyi, nie uznają wyboru Ferdynanda i wzywają naród do energicznego oporu. Ztąd przyszło do zaburzeń ulicznych w Sofii; w drukarni Karawełowa potrzaskano prasy. Stronnictwa Cankowa i Karawełowa miały się podobno połączyć.

Ze wszystkiego, co donoszą, widać, iż trudności w sprawie bułgarskiej usuną się, na proponowanej, dotychczas przez dzienniki inspirowane, ogólnej mocarstw konferencyi; dobra by to była zapowiedź dla powszechnego pokoju Europy.

Najjaśniejszy Pan z Najjaśniejszą Panią i Najdostojniejszą Rodziną był d. 15 b. m. w Helsingör z wizytą u siostry królowej duńskiej. Wieczorem wrócił do zamku Fredensborga.

TELEGRAMY.

Berlin, 15 września. Usposobienie giełdy słabe. Za bilety Banku rosyjskiego płacono 181.40 i 181, mniej niż wczoraj o 20 i 50 fen. Brak bodźca do interesu z giełd pozamiejscowych powoduje zastój ogólny.

Paryż, 15 września. Cassagnac, rozbierając manifest hrabiego Paryża, widzi w nim zgodzenie się monarchii orleańskiej na zasadę bonapartyzmu „odwołania się do ludu". W ten sposób kwestya zasad załatwiona, różnice usunięte, cesarstwo i królestwo zlane. Który z książąt krwi pierwszy stanie we Francyi i rozwinie sztandar, ten zostanie przyjęty jako wybawiciel przez wszystkich monarchistów.

Wiedeń, 16 września. Z Rzymu, Neapolu i Sycylii nadchodzą alarmujące wieści o wzroście cholery. Z Messyny połowa mieszkańców uciekła. Kawiarnie i sklepy zamknięte. Upał niesłychany. Wojsko skonsygnowane w koszarach. Stosunki straszne.

Berlin, 16 września. „National Zeitung" donosi ze Szczecina, że cesarzowi Wilhelmowi zrobiło się w końcu onegdajszego obiadu niedobrze. Nastąpiło lekkie omdlenie z powodu ogromnego gorąca. Cesarz usunął się, oparty na ramieniu leibjegra. Obecny lekarz Luthold dał odpowiednią radę. Cesarz miał się wczoraj dobrze, z powodu upału nie był wszakże na wyścigach.

Konstantynopol, 16 września. Wobec sprzeczności poglądów mocarstw na sposób rozwiązania kwestyi bułgarskiej, W. Porta nie zamierza podjąć na teraz żadnych kroków dyplomatycznych.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 5 Сентября 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.